

01-162
114

akt.

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 9 kwietnia 1946r. Sędzia Sadu Apelacyjnego w Warszawie
T. Rybiński deleg. do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał
p. wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi, w trybie art. 107
p.k. przyczym świadek został pouczony o obowiązku mówienia prawdy oraz
odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i następnie zeznał-

Imię i nazwisko *Stanisław Raczynski*

Data urodzenia *20 kwietnia 1884r*

Imiona rodziców *Jan i Marianna z Ambrosiaków*

Profesja *robotnik*

Wykształcenie *czytania i pisanie*

Miejsce zamieszkania *Warszawa, ul. Wolska 109 mb*

Wierzenie *rzymsko-katolickie*

Stan zdrowia *nie karany*

Okresie wybuchu powstania w dniu 1 sierpnia 1944r

Warszawie mieszkałem razem z moją rodziną

domu #143 przy ul. Wolskiej. W dniu 5 sierpnia

1944r. Niemcy weszli na nasze podwórko w licze-

nie kilkunastu, a kilku wstąpiło do naszego domu

razem wychodzić. Wielu sąsiadów z naszego do-

mu podstrichali tego rozkazu i zaczęli wy-

chodzić na podwórko, ale ktokolwiek z nich fo-

tał się na podwórku, zaraz otrzymywał potrawę

którą walał się na ziemię. Znajdując się w moim

mieszkanie, zamasyłem to i zdecydowałem się

nie wychodzić. Przy mnie w naszym mieszkaniu

było, a drugie na ogrodo, była zgromadzona część

mojej rodziny, składająca się z żony i córki mojej

matki i dwójkiem dzieci. Poza tego był też w moim

mieszkanie sąsiad kamienicy. Pozostał natomiast

moja rodzina w ogrodzie, przylegającym do mego

mieszkania był mój syn Stefan, lat 19. Wz-

drze, że niemcy, a jeszcze więcej towarzyszący im
ukraińcy w niemieckich mundurach za-
jął wszystkie, wychodząc na podwó-
rze strzelając im w tył głowy, zam-
tem się w mieszkaniu czekałem, co
się będzie. W końcu niemcy zaczęli ch-
odzić po mieszkaniach i wypędzać z
nich. Jeszcze przed tym, gdy wyjrzałem
przez okno zamknięte, wychodzące na-
ca, jakiś żołnierz to zauważył i wystr-
lił do mnie. Kula przebiła rękę i straciła
siłę. W końcu niemcy wypędzając im-
skatoros z mieszkań podeszli do drzwi
mojego mieszkania. Ja drzwi nie otw-
rzałem. Oni sami drzwi wywalili. Wpadło do
mieszkania aż czterech drabów. W mun-
durach żołnierskich niemieckich i nace-
lowali na nas karabiny. Zanim oni w-
p- do mieszkania, żona wykoszyła okno
na ogrod. Żołnierze kazali nam
chodzić. Mniej więcej mówić po
niemiecku i tłumaczyłem się z d- tego
postępującym rozkazem wychodzenia, bo-
watem. Jeden z żołnierskich - niemie-
czymiał mnie i był względniejszy, drugi
mnie - wciąż zachodził mnie o tym, co
mnie w ten sposób wykonać jak
w innych strzelając w tył głowy. Pro-
sząc niemiarsy jego intencje starał
się powracać do niego twarzą. Zgodnie z

postanowionym nam przez Niemców z
 panieniem wyzłiśmy z mieszkania Góym
 usz byliśmy na podwórku córka moja
 Zofia Mikotajczyk, mająca wówczas lat 32,
 razem z dwójkiem dzieci swoich - Teresą
 lat 4; Klementem, lat 2, skryta z podwór-
 za na ogród. Niemcy przynajmniej nas ty-
 mnie zięcia Wacława Mikotajczyka i
 Romana Kamińskiego, pozwolili cówce
 się oddalić i do niej nie strzelali.
 Niemcy z nami trzema Niemcy
 postąpili by tak samo, jak z wielką na-
 rumi zgodzani t.j. zastrelili by nas,
 gdyby nie to, że jak tylko my wsu-
 chy, znaleźliśmy się na podwórku i za-
 chcieliśmy z trzema Niemcami perwadować by
 nas nie strzelali, nadjechał oficer nie-
 miecki w aucie, zamasył nas i wystu-
 nowszy naszymi wyjaśnieniami, zabronił
 Niemcom nas zabijać i kazał nam
 przynieść zwłoki ludzi zabitych, których
 zostało sto leżało na naszym podwór-
 ku, a na chodniku jeszcze więcej
 zgodni z tym zapytaniem zaczęliśmy
 nosić zwłoki zabitych z podwórka,
 który do znajdującego ~~na podwórku~~
 drugiego ^{przebiegu} parku im Dowinickiego. Tak zostało
 do wieczora. Wówczas znów nadjechał ten
 sam co poprzednio oficer i kazał odprowadzić
 nas na noc do Rościota w. Wawrzynca
 Nasajnter spotkałem w kościele moją żonę

i tegoż dnia 6 sierpnia pod wieczór bop
 dził nas piechota do Prusowa. Tamże
 mnie, żonę i zięcia wyprowadzi na roboty
 do Wrocławia. Pozniej zatrudnili mnie
 i żonę w fabryce w Penkenau, dokąd jed-
 liśmy trzy godziny samochodem. Zięć pozost-
 ał we Wrocławiu. Kaminski też w fabry-
 amunicji w Penkenau pracowaliśmy razem
 z żoną od 10 sierpnia 1944r do 9 lutego
 1945r. Musieliśmy nosić literę "P" na ubra-
 niu. Obchodzenie się jednak z nami by-
 ło surowe. Tyle tylko, że odzywaliśmy się do
 droższymi. W czerwcu 1945r. powróciliśmy
 z żoną do Wawroszowej. Zięć powrócił na
 dwa dni wcześniej. Kaminski też powró-
 cił. Nie ma dotąd jednak ani syna ani
 ani córki zofii Mikotajczukowej z dzie-
 mi. Nie wiem nic, co się z nimi stało.
 Druga córka Helena Biesek, która miała
 karta wraz z mężem swoim przy-
 dowskiej. Z tego zaginęła, zarówno i
 mąż. Natomiast powrócili z Niem-
 wyniesieni po tapance niemieckiej na
 roboty przytułone. Dwa starsi syny
 wie moi Józef i Władysław, Józef
 uwiesiony w r. 1940, a Władysław w
 1942. Ojdem z miesskajgech w na-
 domu ludzi niemcy w dniu 5 sierpnia
 1944r. zabili przeto sta, w tej li-
 byli zabite kobiety i dzieci. Pozostali
 wykreślono i pozostali... rodziny i u naszece i t. p.

Stanisław Raczyński

Sebnia, 14 kwietnia 1945r.